Nie skąpcie grosza na budowę schroniska P. T. T. w dolinie Pięciu [redacted]

rodowi polskiemu, gdy sąsiedni kraik potrafił skupić w łonie Klubu czesko-słowackich turystów rzeszę kilkudziesięciu tysięcy członków!

Wpisy do P. T. T. i dary na schronisko przyjmuje biuro towarzystwa w Dworcu Tatrzańskim (Krupówki 14).

Schronisko przy „Pięciu Stawach".

Z wiosną tego roku przystąpił Zarząd Zakopiańskiego Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego do budowy nowego schroniska przy „Pięciu Polskich Stawach", ponieważ stan dawnego schroniska wprost nazwać można kompromitującym i nie odpowiadającym dzisiejszemu ruchowi turystycznemu. W lecie dolina „Pięciu Stawów" jest to szlak najpopularniejszy w Tatrach, którym setki turystów schodząc z „Zawratu", „Świnnicy" i „Krzyżnego" zdąża przez „Opalone" do „Morskiego Oka", zimą zaś jest to narazie jeszcze dość dziewicze i niedostępne, o pięknych terenach narciarskich, azylum przed gwarem, jaki ogarnął już i zaśnieżoną „Halę Gąsienicową". — Schronisko samo, którego zrąb z drzewa oglądać można za budynkiem Szkoły Przemysłu Drzewnego, ma być skromnym, ale pojemnym i praktycznym budynkiem. Składa się z dużej sali, przeznaczonej na sypialnię, z łóżkami piętrowemi, ze sporą jadalnią, z nyszą na piec kuchenny i kredens. Z jednej strony mała suszarnia na przemoczoną odzież, a z drugiej zaś pokoik dla gospodyni. Klatka schodowa ze składem nart przy wejściu zimowem od wschodu prowadzić będzie na poddasze, gdzie urządzona będzie hala noclegowa na lato dla 40 osób, tak że łącznie schronisko pomieści latem ponad 80 turystów. Budynek zaszalowany będzie wewnątrz i zewnątrz i w pełni zabezpieczony od zimna, a wygląd jego zewnętrzny będzie tak skromny, jak skromnym powinien się czuć człowiek w obliczu natury.

Na budowę schroniska otrzymał Zarząd Oddziału Zakopiańskiego P. T. T. dzięki interwencji kapitana Ziętkiewicza 100 metrów drzewa budulcowego, od firmy Bracia Okoniewscy, a to, że jest pod dachem zawdzięczać należy przedewszystkiem Drowi Józefowi Diehlowi, który w Komisji Uzdrowiskowej jest budowy rzecznikiem i daje jej finansowe podstawy. Z przykrością należy stwierdzić obojętność Zakopanego, składki płyną żółwim krokiem, a przypomnieć trzeba, że Zakopane będzie tego schroniska właścicielem i opiekunem moralnym, przyczyni się do kulturalnego dzieła dla dobra Tatr, a pośrednio dla samego siebie.

Na ostatnim zebraniu Zarządu uchwalono jednogłośnie nazwanie schroniska imieniem Leopolda Świerza, ofiarnego i cichego człowieka, na którego barkach przez dziesiątki lat spoczywał niewdzięczny codzienny trud o dobro Towarzystwa Tatrzańskiego.

Spóźniony ten dowód pamięci — to skromne, ale mocne, choć drewniane schronisko, będzie świadectwem, że nawet Zakopane potrafi się zdobyć na ten najrzadszy przymiot ludzi — na wdzięczność.

Wśród turni tatrzańskiego Krakowa.

Utarte i najpowszechniej dziś uczęszczane szlaki turystyczne omijają Tatry zachodnie; tylko Giewont i dolina Kościeliska cieszą się popularnością, lecz i w niej nie brak zakątków cichych i uroczych, pozostających dotychczas w prawie pierwotnym stanie.

Do takich zakątków należy skalisty wąwóz tatrzańskiego Krakowa, zwiedzany zwykle tylko w dolnych partjach — aż do Smoczej Jamy.

Wąwóz ten, to typowy „canion", wciśnięty między strome zbocza Żaru z lewej, a Saturna, Ratusza i Ciemniaka z prawej strony, a wyżłobiony wśród wapiennych turni wiekowem działaniem wody, głęboki i niezmiernie wąski. Tworzy on kręte, ciemne „ulice", o ścianach prostopadłych, gdzieniegdzie nawet przewieszonych i nawisłych tak, że wąski tylko pasek nieba przeziera w górze.

Fantastyczne, wysokie igły i wieże skalne, ukoronowane pióropuszami smreków, cudownie ukształtowane turnie i „kazalnice", sterczące z pośród ciemnego, odwiecznego lasu, schodzącego miejscami aż na dno wąwozu, gdzie w ustawicznym mroku i wilgoci krzewią się bujnie paprocie, a z poszarpanych skał zwisają płaty mchów — oto krajobraz górnych części tatrzańskiego Krakowa.

W te strony skierowaliśmy się (z bratem mym Stefanem) dnia 1-go czerwca b. r., wyekwipowani kompletnie do zwiedzenia i poszukiwania jaskiń, których wśród wapiennych turni Krakowa spodziewać by się można — jak również celem poczynienia pewnych poprawek mapy, w tej pod względem kartograficznym zaniedbanej okolicy.

Od polany Pisanej kierujemy się owczemi perciami w żleb pod Saturnem, aż do połowy jego wysokości, drogą ku grocie Lodowej, którą zaledwie 3 dni temu przebywaliśmy (patrz numer 19/20 „Głosu Zakopiańskiego").

Po przejściu na drugą stronę żlebu, trawersujemy wygodną tu ścieżką na przełęcz pod Saturnem, pokrytą cudnemi bukietami kwitnących gencjan i jaskrów górskich, skąd w parę minut wybiegamy na szczyt Saturna, urywający się ku dolinie Kościeliskiej pionowemi krzesanicami około 200 m. wysok. Kępy kosówek i niskich poszarpanych wiatrami halnych smreków, pokrywają go zbitą gęstwą, zwisając tuż nad błękitną otchłanią przepaści. Siedz[redacted] szeni w powietrzu; hala [redacted] pasemka drogi i potoku w[redacted] i polan rozścielają się w g[redacted] szych stóp. Szczyt Satur[redacted] piękniejszych punktów w[redacted]ścieliskiej; z niezmierną [redacted]ścią rysują się pobliskie turnie Kominów, Organów i Krakowa, których z dna doliny nie widać nigdzie w całej okazałości — to też aparat fotograficzny i kartograficzny szkicownik — w ciągłem użyciu.

Wśród skał nad Krakowem w zboczu przeciwległem, zwracają uwagę liczne otwory, wzbudzając w sercach „grotołazów" niejasne nadzieje „odkryć" jaskiniowych.

Zbiegamy więc ze Saturna, popędzani pomrukami nadciągającej burzy na dno Krakowa, ku ostatnim skalnym wrotom przed górnym, szerszym jego kotłem. Po przeciwległej (lewej) stronie wąwozu, wznosi się skosem ku górze gładki, skalny mur. U podnóża jego spotykamy zaraz na wstępie niewielką grotę o pięknej strukturze ścian; zapalamy latarnie, czołgamy się w głąb, jednak po 25 m. zwęża się grota w ciasną czeluść; wracamy zatem.

Na dworze wita nas ulewa, burza, grzmoty huczą raz po raz, rozświetlając błyskawicami turnie posępnego wąwozu. Wygodny, trawiasty zachodzik wiedzie ku górze u stóp ściany skalnej, przewieszonej silnie nad naszemi głowami i chroniącej całkowicie od deszczu.

Patrzymy na zlewany deszczem, szarpany wichrem i burzą las, na wściekły tan mgieł i chmur wśród poszarpanych krzesanic, podziwiając jakby z wygodnej loży dzikie i piękne swą grozą — widowisko natury.

Kryty nasz chomik kończy się oto, lecz widocznie los nam sprzyja, burza przechodzi nagle, jak przyszła, a na perlący się i mieniący djamentowemi kroplami las, pada jaskrawy blask popołudniowego słońca.

Chodzimy długo, wśród labiryntu ukrytych w lesie turni; ogarnia nas gorączka poszukiwań, ta chroniczna choroba „grotołazów". Do góry, w dół, na turnię, z turni, przedzieramy się między wykroty odwieczne i zarośla, wszędzie, gdzie czernieją otwory lub rozpadliny w skałach, jednak bez rezultatu. Rozpoczynamy więc odwrót. Żleb, który wypatrzyliśmy, jeszcze ze zbocza przeciwległego, z pod Saturna, jako możliwe zejście z tego miejsca, jest jedynym, który „puszcza" między pionowemi progami i urwiskami aż na dno wąwozu. Bujna trawa i najpiękniejsze okazy roślin, zarastają tu bujnie, lecz stromość jest tak wielką, że ziemia, kamienie, a co gorsza, duże nawet głazy towarzyszą nam w zejściu, wyprzedzając w podskokach, lecz na szczęście bez „bliższego zetknięcia" głowy i nogi, mimowolnych sprawców ich upadku.

Z moich przygód tatrzańskich.

Zaginionemu w świecie Przyjacielowi poświęcam.

Każdy taternik przeżywa w Tatrach pewne chwile, które nazywa cudnemi, strasznemi, niezapomnianemi i t. p. Jeden spada z Niebieskiej Turni, a drugi z drabiny w schronisku wprost do puciery z żętycą, jak się to zdarzyło mojemu znajomemu w schronisku na Hali. Bywają zatem różne wypadki, a kto ich w Tatrach nie przeżywał, ten nigdy nie zostanie członkiem Sekcji turystycznej, nie uzyska bowiem cenzusu.

Przeżycia swoje wypowiada w różny sposób. Bądź-to pisze „Nowele Tatrzańskie" i rozgłasza je „od krawędzi do krawędzi", bądź-też opowiada je z różnemi warjantami rokrocznie i sam w nie wreszcie święcie wierzy, bądź-też poprostu nie mówi nic, co zdradza ponury charakter człowieka. Będąc z urodzenia ponurym, nie chciałem opisywać swego zdarzenia, ale że mi kazał Stryjeński, wiecznie i poczciwie się troskający, aby nikt na wiecie nie był nierobem (nikt, nie był, nierobem, dobre, co?) więc piszę... piszę nie o sobie, lecz o swym przyjacielu.

Miałem przyjaciela. To było już dawno, przed wojną, kiedy podobna możliwość była jeszcze możliwością. Przyjaźń nasza datowała się od chwili wzajemnego poznania się, kiedy ja mu pożyczyłem nieco spirytusu (do palenia), a on mnie zapałkę. Mieszkaliśmy podówczas na Łukaszówkach, w Domu Turystycznym A. Z. S. (było nas tam żrałych chłopiąt kilkoro), strzegąc się pilnie spotkania z kochanym skądinąd Józiem O., który przy całej swej zacności miał tę jedną wadę, że wyłapywał ofiary i zmuszał je do opłacania czynszu za używanie łóżka, którego i tak nie używaliśmy w nadmiarze, a zawsze pojedynczo! We dwóch tylko wtedy, gdy w lokalu nie było miejsca.

Miałem tedy przyjaciela. Z zawodu był belfrzyną, a z zamiłowania muzykiem. Kiedy nam brakło wreszcie spirytusu, który stał się między nami łącznikiem przyjaźni, wygrywał rzewnie i smutno na skrzypcach, wytwarzając zupełnie niepotrzebnie ponury nastrój. Nagół przyjaciel mój był wtedy przepracowany, pisał bowiem obszerny traktat p. t. „Metody taniego mieszkania i odżywiania się w Zakopanem". Szkoda, że traktatu tego nie dokończył, korzystałby bowiem z niego obecny kustosz Muzeum Zakopiańskiego.

Chodziliśmy wspólnie w góry. Zaliczam te wycieczki do najmilszych, jakie kiedykolwiek robiłem. Braliśmy z sobą skrzypce i przy watrze wieczorami grywał mój przyjaciel, przy akompaniamencie potoku. Działo się nam na ogół bardzo dobrze. Raz nawet zabraliśmy sobie na wycieczkę córkę mego przyjaciela. Miała podówczas lat trzy, była bardzo miła i nazywała się Mafalda. W starym worku turystycznym wykroiliśmy otwory na nóżki i rączki, główkę toto wystawiło z plecaka i tak poszliśmy na Świnicę, w czworo. Przyjaciel mój, jego córka, jego skrzypce i ja — znów jego przyjaciel. Pogoda była taka cudna, jak szafirowe oczy Mafaldy.

A skrzypce miały niezwykły ton. Mafalda opowiedziała nam bajkę o sobie. Na tej wycieczce uknuliśmy plan, który w przyszłości miał się zakończyć tragicznie i stać się powodem niniejszego opowiadania.

Uplanowaliśmy mianowicie wycieczkę do Doliny Niewcyrki pod Krywań, na jakieś dwa tygodnie, gwoli wypoczynku i cichego życia w zupełnem odosobnieniu i samotności, jaką darzyła podówczas samotników ta dolina, najcudniejsza z dolin.

Wyekwipowawszy się zupełnie na tak długi okres czasu, co pociągnęło za sobą poważne wysiłki w kierunku zdobycia gotówki i wyszukania ludzi łatwowiernych, zabrawszy nieodstępne skrzypce i książki, ulokowaliśmy się w Niewcyrce za dwoma szałasami. Zagospodarowaliśmy się w szałasie otulonym w pachnące zioła, rozpalili watrę z odpowiednią modlitwą, powiesili kotlik na jadwidze i wyciągnęliśmy ulubione książki. Wieczorem, pod wygwieżdżonem niebem, a nigdzie nie widać tyle gwiazd, jak między ścianami Krywania i Hrubego, usiedliśmy na pogwarkę. Postanowiliśmy ustalić tryb życia i rozdział zajęć.

W dniu 13 lipca pospieszcie tam gdzie będzie zbiórka na budowę schroniska.

Zatrzymujemy się na sterczącej „kazalnicy", ostrym i wąskim grzebieniu skalnym, skrzesanym pionowemi, popodcinanemi nawet ścianami i siedząc na miękkiej poduszce mchu, porastającego wierzchołek, napawamy się niezrównanym widokiem najpiękniejszej części wąwozu, wijącego się w otchłani, u naszych stóp, za którym sterczą turnie Ratusza i Kominów Tylkowych. Znowu fotografujemy, szkicujemy, a w chwilę potem, błyskawiczny „zjazd na czekanach", żlebem po piargu i śliskiem usypisku sprowadza nas na dno Krakowa. W tempie przyspieszonym maszerujemy ku dołowi; burza i ulewa dogania nas jednak znowu, zmuszając do zatrzymania się pod wystającą skałą.

W lewem zboczu, tuż nad nami, widnieje w wysokiej turni, oryginalna jakaś rozpadlina, którą zaobserwowaliśmy zresztą jeszcze rano, ze szczytu Saturna. Chcąc sobie skrócić nudne „przeczekiwanie" deszczu, wspinamy się ku niej śliskim, stromym żlebkiem, i znowu los nam sprzyja; ściana, wzdłuż której idziemy, przewieszona nad naszemi głowami, chroni nas i tym razem przed deszczem. Grzmoty wstrząsają posadami skał, gdy dochodząc do rozpadliny nad naszym żlebkiem, znajdujemy tam obszerną, lecz płytką grotę. Ponad nią, nieco na lewo, czernieje otwór wyższy i bardziej „obiecujący", choć na pierwszy rzut oka, niedostępny.

Idąc tu, ot tak sobie, „pour passer le temps", zostawiliśmy na dole nasze plecaki i linę, która teraz tak by się przydała. Spróbować jednak nie zawadzi, zwłaszcza, że deszcz ustaje, jakby na zamówienie.

Wychodzimy z naszej kryjówki i po stromej, a śliskiej płycie wspinamy się przy pomocy słabo uczepionych kęp trawy i mchu, dających dość problematyczne zresztą, chwyty. Wyżej, dość wygodny zachodzik trawiasty, przechodzący ponad płytą w skalną półkę, szerokości około 30 cm. Przesuwamy się nią w pozycji siedzącej, gdyż „odpychająca" skała poza plecami, nie daje żadnych chwytów; dochodzimy wreszcie do otworu górnej groty; jest on szeroki i obszerny, dno wznosi się i rozszerza ku głębi; jesteśmy w wysokiej i około 12 m. szerokiej sali. W sklepieniu jej czernieje otwór stromego komina, który zwiedziliśmy przy pomocy przystawionej „ostrewki". Sala, zupełnie jasna, długości ogólnej około 25 metrów, posiada w górnym końcu drugi, również obszerny otwór, którym wyjść można, jakby przez tunel, na drugą stronę skały. Znajdujemy się niespodziewanie w lesie, na stoku Żaru; przegradzają go tu pionowe progi skalne; okrążając zaś skałę po lesistej półce, wznoszącej się spiralną linją ku górze, wychodzimy znów nad skraj przepaści od strony Krakowa, na niedostępny skądinąd upłazek, zawieszony ponad otworem przebytej przed chwilą groty.

Ten niezmiernie ciekawy i krajobrazowo piękny zakątek nie był zwiedzany, a groty opisane, zaliczyć należy do nowo odkrytych.

Celem szczegółowszego pomiaru i przejścia innych jeszcze, okolicznych turni, postanawiamy wrócić tu wkrótce; przesuwamy się po półce przed grotą, zesuwamy się ku naszym plecakom w wąwozie, szybko mijamy dolne jego progi i załomy. Zmrok zapada nad doliną Kościeliską, gdy dosiadamy pozostawionych w restauracji rowerów, które znoszą nas ku Zakopanemu...

Tatry Zachodnie dały nam znowu jeden dzień piękny, pełen wrażeń i wspomnień...

Tadeusz Zwoliński.

W sprawie wycieczek szkolnych w Tatry.

Nadszedł już wypoczynek wakacyjny dla naszej młodzieży. Z zaułków miasteczek, z ciężkiej atmosfery miejskiej, z fabrycznych, hałaśliwych i przygnębiających centr wyjdą, wylecą gromadki anemicznych chłopaków, wybiedzonych dziewczątek i poczną zdążać do oazy tatrzańskiej, gdzie pierś odetchnie swobodnie, głęboko, gdzie cisza nieporównana we władne ich obejmie ramiona, gdzie oko się bezmiarem napoi wierchowym, skąd od przełęczy i szczytów spłynie na nich: wspomożenie duchowe i fizyczne, ukoi, podniesie, na nowe walki i prace umocni, opromieni idealizmem życiowym.

Ileż to godzin gorączkowej tęsknoty przeżyły te młode dusze, wyrywając się do nieznanego, lecz wyczuwanego przez nie górskiego piękna. Ile ofiar poniosła młodzież nasza, by dostać się do gór? Musiała trzymać na wodzy lenistwo w pracy, nadmierność temperamentu, odmawiać sobie drobnych przyjemnostek, bo jej mówiono w szkole, że tylko pilni i dobrze zachowujący się będą mogli pojechać do Zakopanego, że na to trzeba pieniędzy, zebranych z drobnych oszczędności rocznych!

Dla nikogo z miłośników „kwiatu narodu" i Tatr szlachetny objaw wzmagającego się ruchu turystycznego młodzieży do Tatr nie jest obojętny. Każdy z nas odnosi się bezwzględnie sympatycznie do samego objawu, jak i do władz szkolnych, które rozumieją i należycie oceniają wpływ turystyki górskiej na młode pokolenie. Pragnęlibyśmy wszyscy, by turystyka stała się jednym z zasadniczych momentów wychowania fizycznego młodzieży szkolnej, by jak najszersze rzesze tej młodzieży szkoliły się w poznawaniu i umiłowaniu Tatr, by z kadr szkolnej młodzieży wyrosły wybitne jednostki prawdziwych taterników. Z drugiej strony jednak wszyscy bez wyjątku z obowiązku wychowawców młodzieży i miłośników Tatr musimy skrzętnie starać się o to, by młodzież nie poniosła szkody przez nierozumne zwiedzanie gór, by tajemnicze, błogosławione działanie Tatr było trwałem, by nie pozostawiło po sobie rozgoryczenia, nudy, cherlactwa fizycznego i by świątynia tatrzańska nie przemieniła się w zgiełkliwy jarmark, — park narodowy w śmietnik i zatęchłe podwórko.

Trzeba więc ująć ruch turystyczny młodzieży w rozumne szranki i nadać mu odpowiedni kierunek.

Przyznać należy, że cały szereg wycieczek szkolnych, obserwowanych w ostatnich latach, zwłaszcza starszej młodzieży, był prowadzony przez nauczycieli obznajomionych z tatrzańskim terenem, z warunkami klimatycznymi i z techniczną stroną należytego przewodnictwa po Tatrach.

Niestety jednak większość tłumnych wycieczek młodzieży musimy skwalifikować jako wycieczki źle obmyślane i niewłaściwie prowadzone, dzięki czemu młodzież nietylko nie osiągnęła korzyści, ale wyprawy tego rodzaju przynoszą ze względów wychowawczych bezwzględną szkodę.

Z ulgą i pociechą notujemy, że członkowie oddziału zakopiańskiego T. T., lekarze, wychowawcy, równocześnie miłośnicy Tatr z różnych sekcyj T. T. zajęli się gorliwie poruszoną sprawą. Sprawdzili szereg faktów, wziętych z życia i podali je do wiadomości swym zarządom. Korzystam z dostępnego mi materjału i podaję je, by dać czytelnikom w przybliżeniu obraz, do jakiego stopnia niewłaściwie organizuje się po większej części wycieczki szkolne.

1) Na Zawracie, w czas mroźny, na klamrach, stoi od paru godzin tłumna wycieczka uczniów gimnazjalnych. Nadchodzi wieczór, zapada noc. Chłopcy nie mogą z powodu wyczerpania, złych warunków i nieumiejętnego prowadzenia, ani pójść naprzód, ani też cofnąć się z powrotem. Nadchodzi wreszcie zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe T. T. i z trudem ściąga pojedyncze, przemarzłe postacie.

2) Na tymsamym Zawracie, pod przełęczą, słychać wrzaski i ochrypłe, nielicujące z majestatem gór i dobrem wychowaniem młodzieży „śpiewy"... Gromadka dorastających panienek pod kierownictwem podpitych kierowników-nauczycieli dopuszcza się, ku zgorszeniu obecnych górali i idących w góry taterników, rzeczy wysoce niewłaściwych.

3) Na drodze od Czarnego Stawu Gąsienicowego ku Zmarzłemu Stawowi pod Zawratem biegnie w tempie bersaglierów włoskich zadyszany oddział skautów bez przewodnika. Pędzą na oślep, ścieżką i poza nią, sypiąc kamienie w dół. Na zwrócone do nich słowa łagodnego napomnienia przezemnie nie zwracają uwagi.

Przyjaciel mój przemówił pierwszy:

— Widzisz, kochany, wybraliśmy się tutaj, aby dać wypoczynek ciału i duszy. Ciało nasze znużyło się niepomiernie w pościgu za marną Mamoną, która była potrzebna nam na urządzenie tej ekspedycji i aby je zrestaurować, proponuję poniższy porządek dnia: Rano o 6-tej kąpiel w potoku; po kąpieli śniadanie, które gotować będziemy na przemiany; po śniadaniu zaspokojenie potrzeb natury gospodarczej, więc rąbanie drzewa na cały dzień, zbieranie jagód, mycie naczynia i inne konieczne czynności, aż do obiadu. Po obiedzie siesta na kamieniach lub dachu szałasu, po sieście rozchodzimy się na wędrówkę bądź samotną, bądź też wspólną. Wieczorami symposion. Zastrzeżene zasadnicze — tu przyjaciel mój podniósł głos do wyżyn najgłębszej powagi — otóż dni spędzamy bez odzienia! Bez bielizny! Dla zdrowia właśnie!

Rzekł i siadł!

Milczałem skromnie, nie mając nic do dodania tu, gdzie aż do bielizny wszystko odjętem mi zostało. Rankiem tedy mój przyjaciel wstał pierwszy, rozdmuchał przygasłą watrę, nastawił kotlik. Otworzyłem oczy. Przyjaciel mój trwał w swej potwornej chudości i dziś, choć mi się zgubił w świecie, trwa nadal na mej siatkówce. Westchnąłem. Czemu dobry Bóg nie dał jednemu profesorowi, temu oto memu przyjacielowi, godniejszego, wyrazistszego brzucha? Brzuszyna mego przyjaciela przypominała kolibę, pusty garnek, pugilares z końcem miesiąca, wogóle wszystko, lecz nie brzuch. Westchnąłem. Widziałem, że i mój przyjaciel patrzy na moje puste miejsce pod piersiami. Bóg z nim! Według programu robimy tedy toaletę ranną. Przyjaciel mój był elegantem. Umył się w potoku, uczesał, a ponieważ nic nawdziewać nie było wolno, programowo nawdział buty na bose nogi, jako ochronę przed żmijami, dęty na głowę (przyjaciel mój chadzał w dętym nawet na Ganek i Lodowy, gdzie na koniu o mało go nie postradał), nawdział wreszcie krawat na szyję i był gotów. Krawat miał wąski, długi, malinowy, w zielone groszki, wyglądał więc całkiem przystojnie.

Ja nie miałem krawata i dętego, wogóle w toalecie stałem o całe niebo niżej od mego przyjaciela.

Zaczęliśmy więc samotne wolne życia. W jeden dzień ja ścinałem smreki, gdy przyjaciel mój zbierał borówki, i odwrotnie. Że był bardzo roztargniony mój przyjaciel, więc w pierwszym dniu wyratowałem go z oklepca, nastawionego na niedźwiedzia, w drugim ochroniłem przed niechybnem utonięciem w Niżnim Terjańskim Stawie, do którego w chwili zapomnienia wlazł razem ze skrzypcami, w trzecim... Nie chcę wogóle wychwalać się, że byłem dla mego niepraktycznego przyjaciela okiem opatrzności. Drobne te zmartwienia nie przeszkadzały mu w zupełności grywać dalej na skrzypcach, a grywał namiętnie Karłowicza.

Po kilku dniach takiego życia opaliliśmy się na czekoladę, a leniliśmy się jak węże. Nie przeszkadzał nam w naszem ustroniu nikt, odwiedziły nam tylko łasice i siwarniki przekomarzały się ze skrzypcami mego przyjaciela.

Jednego dnia, popołudniu to było, wybrałem się po drzewo w górną część doliny. Wypatrzyłem tam uprzednio suchego smreka, a że dniem następnym mieliśmy iść na Krywań, postanowiłem popołudniu przygotować zapas paliwa. Zabrałem się więc do pracy. Nagle między uderzeniami siekiery doleciało mię coś, jak śpiew. Czyżby mój przyjaciel? Jakkolwiek przyjaciel mój był bardzo muzykalny, głos jego przypominał zardzewiałą piłę. Odłożyłem siekierę i nadsłuchuję dalej. Głos był kobiecy. Szedł z doliny. Zimny pot wystąpił mi na skronie. Jeleniemi susami, nie bacząc na całość mej przyrodzonej szaty, pędzę w stronę szałasu, z zimnym dreszczem koło serca, z trwożnem pytaniem, kto też pierwszy dopadnie szałasu. Niestety, przybyłem za późno. Przez gęstą siatkę konarów widzę koło szałasu zgromadzone „towarzystwo". Dwu panów i trzy panie. Jedna z nich cudnym altem wywodzi:

Z góry jedź, z góry jedź,
Na dolinie hamuj!...

— Żeby was zahamowało — stęknąłem. Przywarowałem cicho w kłujących krzakach i czekam

Wreszcie osiągają Zmarzły Staw, wydobywają mapy i szukają drogi. Mają iść na Granaty. Okazuje się, że o czytaniu map nie mają najelementarniejszego pojęcia. Trzeba było na tejże drodze już od Czarnego Stawu począwszy pokazywać im kilkakrotnie właściwy kierunek i wciąż ostrzegać, by szli racjonalnie i by nie zbłądzili.

4) Młodzież idzie w góry obok szkółki drzewek leśnych. Pomijając już ten fakt, że młodociani uczestnicy wyrywają drzewka, wyrywa je sam nauczyciel. Kiedy jeden z pracujących, człowiek inteligentny, zwraca się do niego z delikatną admonicją, nauczyciel odpowiada, że to nic nikogo nie obchodzi.

5) Znany nam jest również fakt przekroczenia Zawratu przez liczną wycieczkę, składającą się z nieletniej dziatwy, pod przewodnictwem nauczycielki, późnym wieczorem i przyprowadzenia tejże wycieczki do Morskiego Oka o godz. 11-tej w nocy. Dziatwa musiała spędzić chłodną noc na werandzie schroniska.

Możnaby te fakty mnożyć. Już tego roku zauważył między innymi Dr. Mieczysław Świerz nieprzygotowanie młodzieży do wędrówek po Tatrach i przytoczył mi jako dowód na to klasyczny przykład.

Rezultat takich wypraw smutny. Z jednej strony młodzież niewyekwipowana należycie, bez odpowiedzialnych przewodników, zdana na losy szczęścia, bez odpowiednich noclegów, zniechęcona, wynosząca często zaród płucnej choroby z Tatr; z drugiej zaś strony zaśmiecone, zanieczyszczone, poniszczone ścieżki i ubocza górskie, zasypane szkłem z rozbitych flaszek stawy, po palone łany kosówek. Jeżeli dodamy do tego pewną część niekulturalnej publiczności, która często daje pod tym względem zły przykład młodzieży: hałasuje, strzela z rewolwerów i t. p., otrzymamy w sumie fatalny obraz gór i stosunków w nich panujących.

W tym jarmarku głuszy się wszelka wzniosła myśl i zabija szlachetne uczucie. Młodzież wychodzi z Tatr, nieobznajomiona z niemi, niezżyta z cudem przyrody, narażająca siebie lekkomyślnie i zagrażająca innym, niszcząca bezmyślnie szczupły park narodowy.

Że on jest naprawdę bardzo szczupły, nie trzeba dodawać, po ostatniej klęsce jaworzyńskiej.

Starszych niszczycieli Tatr zmusi się ustawą rządową do szanowania „ołtarzy wolności". Zdaje się, że są za starzy na wychowanie. Młodzież jednak można i trzeba wychować. Pouczona, napewno zrozumie i będzie starała się za poradą i uświadomieniem postępować.

Nie pomogą tu wysiłki osobiste członków sekcji T. T., by ten prąd niebezpieczny zmienić.

W tem zrozumieniu wystosowała Sekcja ochrony Tatr T. T., w porozumieniu z Sekcją turystyczną T. T., memorjał do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej z prośbą, by Ministerstwo wydało okólnik do wszystkich Kuratorjów szkolnych, jakoteż do komendy Harcerskiej w myśl przyjętych przez obie sekcje wniosków.

Artykuł niniejszy jest tylko dziennikarskiem opracowaniem owego memorjału, sporządzonego przez senatora p. Praussa i podpisanego. Ponieważ memorjał ten będzie umieszczony prawdopodobnie w „Wierchach" i „Taterniku", poprzestaję na podaniu i rozszerzeniu pewnych punktów i na streszczeniu wniosków. Chodziło mi o zwrócenie uwagi miarodajnym czynnikom w Zakopanem na rzecz samą i o usilną pracę w kierunku uchylenia zła, zagrażającego młodzieży i Tatrom.

Zakopane, członkowie oddziału miejscowego T. T. powinni zapisać się do Sekcji ochrony Tatr i stanąć w szeregu czynnych pracowników. Powinniśmy wszyscy uświadamiać młodzież przez odpowiednie odczyty i pogadanki. Przedewszystkiem powinno się urządzać stałe pogadanki na temat: „jak należy chodzić po górach" i „jak należy szanować przyrodę tatrzańską" — w domu ks. Stolarczyka, jak to już zresztą swego czasu projektowano.

Dzieje przesłanego memorjału w jesieni ubiegłego roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej są mi narazie nieznane. W każdym razie powinni się nim zająć ludzie stojący na odpowiednich stanowiskach i poprzeć go u władz najwyższych, przedewszystkiem powinien zająć się i przejąć nim ogół społeczeństwa zakopiańskiego.

Umotywowane wnioski we wspomnianym memorjale przedstawiają się pokrótce następująco:

1) Wycieczki szkolne powinno się początkowo skierować do Gór Świętokrzyskich, Beskidów i Karpat Wschodnich. Dopiero potem w okolice Zakopanego, w Tatry Zachodnie.

2) W dalszych wycieczkach tatrzańskich mogą brać wyłącznie udział uczniowie trzech ostatnich klas gimnazjalnych. Dla młodszych mogą być organizowane wycieczki piesze do dolin, Hali Gąsienicowej, Tatr Zachodnich (np. Bobrowiec, Wołowiec, Rakoń, ewentualnie furmankami do Morskiego Oka).

3) Przed wyjazdem wycieczek należy w ciągu roku szkolnego pouczyć młodzież w szeregu wykładów, pokazów świetlnych, pogadanek o przyrodzie i o krajobrazie tatrzańskim, o wyekwipowaniu, trudnościach drogi górskiej, o kulturalnem zachowaniu się w Tatrach.

4) Należy na każdych dziesięciu uczniów wyznaczyć nauczyciela-kierownika, względnie zwrócić się do Sekcji turystycznej T. T. z prośbą o przewodnika, albo wynająć kwalifikowanego górala-przewodnika.

Pożądana byłoby wreszcie rzeczą wydać podręcznik dla gromadnych wycieczek.

Ostrzega się przed nazbyt wielką liczbą uczestników jednej wycieczki, oraz przed nocnymi przyjazdami i odjazdami młodzieży do i z Zakopanego.

Jeżeli Ministerstwo, Władze szkolne i Komenda Harcerska spełnią jedną część zadania, to znaczy wydą okólnik do podwładnych organów, a drugą część wypełnią wychowawcy w należytem uświadamianiu, organizowaniu i prowadzeniu wycieczek, wtedy podniesie się poziom turystyki tatrzańskiej, bo za młodzieżą pójdą choćby ze wstydu starsi. Trzeba, by opinja ogółu piętnowała wybryki i pomagała nam w szlachetnej walce.

Ks. Jan Humpola.

Zakopane, 30 czerwca 1924.

II-gi zlot okręgowy Sokolstwa w Zakopanem.

Dzień 29 czerwca 1924 r. jest datą historyczną dla zakopiańskiego gniazda sokolego. Urządzony w dniu tym staraniem zakopiańskiego gniazda zlot, zapisał się na długo w pamięci wszystkich udział w nim biorących. A że udział był liczny, więc i pamięć na długotrwałość liczyć może, zaś ci, którzy trud około urządzenia zlotu ponosili, we wdzięcznem wspomnieniu wszystkich i w uznaniu swej pracy znajdą zadowolenie i nagrodę za pracę.

Że zlot wypadł wspaniale, ich to zasługą przedewszystkiem.

Już dnia 28 czerwca, w sobotę rano, zaczęły się pojawiać na ulicach Zakopanego gromadki mundurowanych sokołów. Byli to członkowie gniazd: jasielskiego, krośnieńskiego, gorlickiego. Część druhów skorzystała z pięknej pogody i udała się na wycieczki w góry, reszta zwiedzała Zakopane.

Dla druhów zakopiańczyków był to dzień najcięższej pracy. Dekoracja ulic, wykończanie boiska i trybun, kwaterowanie przyjeżdżających i t. p. prace wypełniły cały dzień.

W sobotę wieczór specjalny krakowski pociąg przywiózł resztę uczestników zlotu. Po krótkiem powitaniu i rozmieszczeniu przybyłych po kwaterach część przezorniejsza, a przedewszystkiem druhinie, udała się na spoczynek, reszta zaległa kawiarnie i restauracje, które przepełnione do późnej nocy, świadczyły o niezwykłym świątecznym dniu.

---

co będzie dalej. Akcja, niestety, rozwija się dość żywo. Jeden z panów wchodzi do szałasu, reszta rozsiada się koło wejścia. Słyszę przytłumiony głos z wnętrza:

— Tu już ktoś mieszka!

Za chwilę wychodzi z szałasu ten pan i wynosi na światło dzienne moje nieco zdezelowane spodnie. Na polanie wybucha homeryczny śmiech. (W krzakach ponury jęk). Spodnie, moje spodnie, moja duma, moja troska nieustanna, przechodzą z rąk do rąk. Przejmuje je właśnie w swe rączki alt. Żeby was wszyscy djabli. Na szczęście nie wyciągają już reszty! Natomiast sypią się pytania i odpowiedzi. „W czemże ci ludzie chodzą?" troszczy się jedna pani. Nonszalancko, lecz logicznie odpowiada jej towarzysz, że pewnie w niczem. I znowu śmiechy.

A ja siedzę w krzakach i czekam, co z tego wreszcie wyniknie. Trwożę się o swego przyjaciela, gdzie jest, co porabia, a znając jego roztargnienie, truchleję, że oto lada chwila wyjdzie na polanę. Nagle czuję na ramieniu zimne dotknięcie. Podskoczyłem, jak ukąszony. To nie żmija. To mój przyjaciel. Zjeżona broda, obłąkane oczy.

— Cóż zrobimy? — pyta wylękłym głosem. Uspokajam go tedy. Mówię nie bez przekonania, że jeśli to ludzie porządni, to zaczną nas nawoływać, przyniosą nam odzież, że...

Przyjaciel mój z natury bardzo wstydliwy, kręci się jak na łożu boleści. Mijają minuty, kwadranse. Towarzystwo zagospodarza się w najlepsze. Kręcą się na wszystkie strony, lecz o nas widocznie zapomnieli.

Trwamy. Zimny chłód wieczoru trzęsie naszemi członkami, w sercu zbiera się goryczy do ludzi. Widzimy w coraz bardziej napływającym zmroku postacie, otulające się w nasze własne peleryny. Cóż za nikczemność! Mój przyjaciel jest wściekły! Nieświadomym ruchem szuka po sobie kieszeni. Ma w niej przecie w takich sytuacjach tkwić rewolwer! Jęczy głucho:

— Gdzie moja kieszeń, psiakrew?

— W spodniach! — odpowiadam mu po cichu.

Polanę zalewa pomału poświata księżyca. Wypłynął z za Krywania. Jak się to głupie bydlę natrząsa. Oświeca przed szałasem polanę. Na ławeczce siedzi pan i Alt. Siedzą owinięci w jedną pelerynę (naszą). Ona oparła mu głowę na ramieniu, on niżej. Bezwstydni!

Zobaczył to mój przyjaciel. W oczach zamigotał mu zły płomień. Ujął moją rękę, przemocą wyciągnął mię z krzaków i nie wiem już, jak się to stało, znalazłem się na polanie. Suniemy, jak duchy, lub jak Mowgli. Jeszcze nas nie widzą. Nagle, krzyk napół ze spazmem śmiechu. Alt ucieka do szałasu, a jej towarzysz żegna się i powiada:

— Wszelki duch Pana Boga chwali!

— Ja cię pochwalę! — powiada mój przyjaciel i wymachuje nad własną głową ogromnym drągiem. Jeszcze parę kroków i jesteśmy już u wrót. Boże! co za wrzask! Idziemy! Przyjaciel mój ściąga własną pelerynę z ramion altu, drapuje się w nią jak Rzymianin, staje majestatycznie przed towarzystwem, wyciąga w górę dłoń, otwiera usta... Zapominam narzucić na siebie odzienie, tylko czekam, co powie mój świetlny Przyjaciel. A on zwrócił się do mnie i rzekł łagodnie:

— Ubierz się, przyjacielu, niegodne są bowiem oczy profanów.

Usłuchałem go!

I z olimpijskiego spokoju nie wzruszyły nas chichoty, które trwały całą noc.

Rankiem wymietliśmy kąty szałasu po towarzystwie i zaczęliśmy się odgrażać. Ale ich już dawno nie było. Tylko po smrekach tłukł się jeszcze nieznośny śmiech. Od tej doby, aż do końca naszego pobytu, przyjaciel mój nawdziewał ponad program — kamizelkę.

Ja nie mogłem, bo jej nie miałem.

Tadeusz Malicki.

Zakopane, 26 czerwca 1924.

Czesi liczą w swem towarz. turystycz. 70.000, my 3.500 członków, czy wam nie wstyd?!

W niedzielę rano, pogoda, która w sobotę wieczór zepsuła się, zaczęła się ustalać, a chmury coraz mniej groźnemi stawały się w godzinach popołudniowych, odsłaniając zwolna błękit nieba.

Odegrana rano o godz. 4 przez trzy orkiestry (kolejową z Jasła, nowotarską i miejscową) pobudka, dała sygnał rozpoczęcia uroczystości.

Próbne ćwiczenia w wczesnych rannych godzinach zgromadziły na boisku karne szeregi druhń i druhów.

O godzinie 10 odprawił na rynku ks. Mazanek, kapelan zakopiańskiego Sokoła, uroczystą mszę polową, po której nastąpiły przemówienia: posła M. Kozłowskiego, imieniem zwierzchności gminnej, b. posła Roja Wojciecha imieniem ludności i prezesa okręgu sokolego krakowskiego Edwarda Kubalskiego imieniem Sokolstwa.

Po przemówieniu ustawił się pochód, którego czoło stanowił związek górali z p. Wojciechem Rojem i orkiestrą na czele. Pochód wśród szpalerów publiczności, licznie się pochodowi przyglądającej i towarzyszącej mu przez całą drogę, przeszedł ulicami Krupówki i Zamoyskiego, pod pomnik Chałubińskiego, gdzie naprzód górale za inicjatywą p. Roja, a później całe Sokolstwo i publiczność, złożyli hołd pamięci tego zasłużonego dla Zakopanego męża. Po tej defiladzie pochód, dążąc ulicami Chałubińskiego, Sienkiewicza i Kościuszki dotarł do domu Kasy zaliczkowej, gdzie przed sztandarami i starszeństwem sokolim odbyła się defilada, poczem pochód, doszedłszy na rynek, rozwiązał się o godz. 1-szej w południe.

Po południu odbyły się na boisku, otoczonem szeregiem trybun, ćwiczenia zlotowe pod kierownictwem naczelnika okręgu sokolego, druha Nowaka. Do ćwiczeń stanęło druhów i druhń, wraz z młodzieżą obojga płci, około tysiąca. Publiczność szczelnie wypełniła trybuny i miejsca do stania.

Do ćwiczeń przygrywały dwie orkiestry naprzemian, a ćwiczenia, rozpoczęte o godz. 3-ciej, przeciągnęły się poza godz. 7 wieczór.

Jako pierwszy punkt programu ujrzeliśmy ćwiczenia młodzieży męskiej, jako drugi: odrębne ćwiczenia gniazd i trzeci: ćwiczenia gości. Ćwiczenia te, prowadzone dawną metodą i szablonem, niczego nowego nie pokazały. Dopiero następny punkt programu: rej (młodzież żeńska) wprowadził nas w nowoczesność. Ćwiczenia te, oparte na metodzie gimnastyki rytmicznej, wypadły bardzo dobrze i ogólnie podobały się, natomiast ćwiczenia wolne druhów, które po reju nastąpiły, były znacznie słabiej wykonane i nie dadzą się nawet porównać z poziomem podobnych ćwiczeń w okresie przedwojennym. Dalszy punkt programu wypełniły ćwiczenia maczugami druhń. Wypadły one wcale dobrze, a co się dotyczy oddziału druhń zakopiańskich, to przyznać musimy, że oddział ten śród szeregów druhń odbijał się dobrze postawą i opanowaniem trudnego ćwiczenia. Ćwiczenia czy tańce góralskie z ciupagami wypadły dobrze, aczkolwiek sam układ ich wiele pozostawiałby do życzenia, n. b. o ile mają one nosić nazwę „tańca“, a nie ćwiczeń. Po ustąpieniu z boiska druhów podhalańskich, wbiegło na boisko 16 par barwnych Krakowiaków i Krakowianek. Odtańczony przez nich krakowiak wywołał wprost entuzjazm — natomiast dalsze tańce (kontredans i mazur), jako znacznie słabiej odańczone, zepsuły wrażenie pierwsze. A szkoda! Wreszcie jako ostatni punkt programu nastąpiły ćwiczenia lancami.

Układ i wykonanie programu ćwiczeń nasuwa parę uwag refleksyjnych. Przedewszystkiem skonstatować musimy, że Sokolstwo, opierając się na dawnych metodach, nie poszło z duchem czasu i propagując dawny sposób ćwiczeń, zaniedbało to, do czego dążyć powinno było, a więc: 1) do szkolenia w duchu wojskowym, 2) do rozbudowania ducha w kierunku sportowym. Z całego programu jedynie „rej“ nosi pewne piętno nowoczesności, jako to już zaznaczyliśmy — inne punkta to szablon i nic więcej. O ile jednak bardziej cieszyłaby nas pokazana na boisku: musztra wojskowa, ćwiczenia bronią, wreszcie zawody lekkoatletyczne, a więc: biegi, skoki, rzut oszczepem i dyskiem i t. p.

I faktycznie, jeżeli Sokolstwo polskie chce nadal zachować w swem ręku władanie młodzieżą polską, to bezwarunkowo i jak najprędzej musi przeprowadzić rewizję swego programu wychowania fizycznego.

Tych parę uwag wyraziliśmy nie z myślą wrogą, ale przeciwnie, z serca i głębi duszy one płyną i tylko w imię dobra pięknej i szlachetnej idei sokolej.

Natomiast, co się tyczy samej organizacji Zlotu, karności i porządku, to z uznaniem podnieść należy, że władze sokole i druhowie stanęli na właściwym poziomie, dając nam obraz karnej (za małem wykroczeniem mazurzystów) i poważnej drużyny.

Uroczystość zlotową zakończyły zebrania towarzyskie w trzech punktach, o godz. 9 wieczór równocześnie urządzone. A więc w Sokole odbył się odczyt o Tatrach z przeźroczami p. Dr M. Świerza, poczem zabawa, na rynku Związek górali urządził wieczornice góralską, a w salach Sanatorjum Czerwonego Krzyża, użyczonych Sokolstwu zupełnie bezinteresownie przez dyrektora sanatorjum p. Dra Fiszera, odbył się raut, który ściągnął większość uczestników Zlotu.

Wszędzie bawiono się ochoczo, a najlepiej w Czerwonym Krzyżu, gdzie podejmowano z niezwykłą serdecznością całe zwierzchnictwo sokole i delegację spiską, składającą się z około trzydziestu Spiszaków.

Następne dni, t. j. poniedziałek i wtorek przeznaczono na wycieczki w Tatry, dla tych druhów i druhń, a było ich sporo, którzy nie wyjechali bezpośrednio po zlocie. Jeszcze we środę spotykano na ulicach Zakopanego pojedyncze mundury sokole.

Jeszcze raz podnieść należy, że abstrahując od wyrzeczonych z okazji ćwiczeń uwag, zlot, mający charakter nader poważny i uroczysty, wypadł imponująco i pozostawił jak najlepsze wrażenie i to tak na widzach, jak i jego uczestnikach.

Opisawszy z możliwą dokładnością przebieg całego Zlotu, należy przy tak szczegółowem sprawozdaniu podać i nieco szczegółów statystycznych.

A więc w Zlocie brało udział 1180 druhów i druhń (z towarzyszącemi im osobami przeszło tysiąc pięćset osób nawiedziło Zakopane z racji Zlotu) z następujących gniazd: Kraków I. i II., Krosno, Jasło, Strzyżów, Gorlice, Tarnów, Szczakowa, Kalwarja, Chrzanów, Stary i Nowy Sącz, Siersza wodna, Żywiec, Jaworzno, Limanowa, Myślenice, Nowy Targ, Wieliczka, Skawina, Krzeszowice, Rzeszów, Niepołomice, Sucha i Bochnia. Górny Śląsk reprezentowany był przez Rybnik, Spisz przez: Nową Białą, Jurgów i Łapsze w ilości 31 osób.

Ze starszyzny sokolej zjechali na Zlot prezesi i naczelnicy okręgu: dd. Edward Kubalski, Wodzinowski, Ruciński, Nowak i inni. Władze reprezentowali: p. Starosta Radca Strzelbicki i Dr Diehl; Sejm: posłowie pp. M. Dąbrowski i M. Kozłowski (n. b. nieoficjalnie); wojskowość: Szkoła Sztabu generalnego z gen. Dziewanowskim, zast. dowódcy D. O. K. Kraków na czele. Trudno jednak wymieniać imiennie, bo należałoby wymienić wszystkich, gdyż faktycznie nikogo na Zlocie nie brakło.

Podnieść należy również znakomitą organizację i urządzenie rautu. Jest to niepodzielną zasługą prezesa komitetu rautowego p. M. Jamontta i licznego grona pań, które mu w tem ciężkiem zadaniu i wielkim zapałem i ofiarnością pomagały.

a. b. c.

Konstantemu Steckiemu
i Jego Szanownej Małżonce

w cichej przyjaźni — ofiarowuje

Tadeusz Malicki.

LIST I.

Już dawno chciałbyk napisać tustela
Do Wás. (Jakosi zdrowie mi nie płuzy)
I zbrakło wicie tu w nuku wesela
Kie sie tak sitka wzieni do podrózy
Od hál w doliny. Pośliście kaś w światy
A mnie sie kotwi tutok-haj co raty.

Telo ze góry stojom-nie wendrowne!
Telo ze świat ten cały sie nie zmienia
Ino ludziska idom na pogłowne
Swojego scenścia ci tez omamienia
Odchodzom, a zaś przichodzom niepili
I ci sie minom po malućkiej chwili.

Świat trwa. I wirchy sie do słońca strojom
Białe-bo śniegi ik przisuły godnie,
Świcą sie słonku lodowatom zbrojom
Nad nimi wazom sie chmury przechodnie,
A nad chmurami wiatr, co z końca świata
Ślebodnie w drugi kraniec wciąż przelata.

Ono tu nimas jak u nas. Śleboda!
Co fces to konas. Zakce si sie w góry,
Juześ tam. Radeś, mas tobie-pogoda!
Smutnyś-juz wlekom sie od wirchów chmury
Krziknies-towarzis ci odpowie z boru
Echo! I nimas tu bracie jankoru.

Skimzeby? z lasem? z wodami? z dolinom?
Je dy to przecie nad tobie siumniejse,
I takąś bracie jest ku nim chudziną
I takieś ku nim stworzenie najmniejse
Ze kie se o tem ozmyślas po cichu
Wiera ze powis — cóż po takiem lichu

Coz hawok po mnie? Je — Kosodrzewina
Tutok coś płaci, i jesce siumniejsa
Skorusz — co cudnie słonku sie wygina
I limbka bracie z sitkich najpiekniejsa
Co hań nad plosem stoji taka cicha.
Cóześ ty proci nim? Mrówecka licha!

Ale i Tobie jest tutaj mieskanie
Las abo góry! Ono cie wej śmieści.
A kie se lęzes na jasnej polanie
I uznas ize w tobie nimas treści,
To sie odpytaj światu — a przygarnie
Ciebie ziemecka — — — i nie zginies marnie!

Ino urosnom leluje nad tobom,
Kaceńce, jaskry, gorycek niebiosa,
Nik cie nie bedzie wyrusał załobom
Ino pokropi siwiuteńka rosa,
Ino pod śmigłe, strojne Tatrów ściany
Wiatrem ci hucne zagrajom organy.
— — — — — — —
Sitkaście pośli w świat kajsi na słuzbe,
I nie wim jak tam zdzierzycie samotnie
Totyz wam Bracia wysyłam list — druzbe,
Moze wam list ten umaji stokrotnie
Przez takie dale, przez oziębłość świata
Pustać — co dzieli jak zelazna krata.

LIST II.

Ku tobie idom ozmyślania moje
Samotnom perciom.
Straśne niepokoje
Tardzom mi dusom!
Jak halny co duje
Od gór!
Ja to wim — já cuje
Ze sie tak we mnie ten zál zbira wazki
Od serca, ciężki!
Stracił sie juhaski
Hyr mój i harność
Kaś posły graniami
Precki odemnie
Wazą sie turniami
W słońcu — a w dole chore ciało moje
Cierpi!
Niekzeta! One niepokoje
One załości w maluśkom truchłecke
Zawre — do serca!
Niek cierpi chwilecke.
A pote pójde w góry sám, samotny,
Perciom ka ino te wichry sie wazom
Truchłecki mojej ból niesąc stokrotny
ku turniom co tam stojom cichom strazom
Jezioru......

W ploso cisne serce moje!

przeciwną jest uczynieniu z kwestji cennikowej hasła bojowego, skierowanego przeciwko przewodniczącemu T. K. U.

Poważny odłam właścicieli pensjonatów wogóle jest przeciwny dalszej podwyżce cennika, rozumując słusznie, że ani ogólna gospodarcza sytuacja w kraju, ani widmo konkurencji z uzdrowiskami zagranicznemi, ani wreszcie nawet obecna dosyć pomyślna kalkulacja przemysłu pensjonatowego nie pozwalają jeszcze na zbyt ryzykowne eksperymenty cennikowe, które w rezultacie mogłyby zmniejszyć frekwencję gości na szereg lat.

Wobec przeto tej rozbieżności poglądów na kwestję cennikową w samem łonie Gremium i uzgodnienia tem samem poglądu poważnego odłamu Gremium z poglądami władz, a więc i T. K. U., czy nie należałoby poddać rozsądnej krytyce i gruntownej rewizji cały plan akcji, o której we wstępie mowa?

Uczynić to należy jak najrychlej, póki czas, póki nie ujawnią się wszystkie ewentualnie ujemne skutki zasadniczego błędu w polityce tego drugiego odłamu członków Gremium, który jest w znacznej mniejszości i który nie powinien brać na siebie odpowiedzialności wobec tej reszty, która się jeszcze wypowiedzieć nie zdołała, a która kiedyś musi się opowiedzieć przeciwko utożsamieniu istotnych gospodarczych i kulturalnych interesów Gremium z jakiemikolwiekbądź innemi pobudkami działania nic nie mającemi wspólnego z tymi interesami.

Caveant consules!

Lista gości

od 24 do 30 czerwca 1924 r.

Abusch Henryk z żoną, Muszyna — Krupówki 40.
Adamczewska Salomea, Poznań — hotel „Mor. Oko".
Algusiewicz Władysław, Gniezno — San. Cz. Krzyża.
Asłanowicz Wanda, Bielsko — Krupówki, Bazar.
Antczakowa Marja, Łowicz — „Marja".
Adamczyk Joanna, Poznań — „Bochdanówka".
Bajerowa H. z córką, Warszawa — „Żychoniówka".
Bartoszyński Tad., Kraków — hot. „pod Gewontem".
Błażowski Onufry, Kraków — hot. „pod Gewontem".
Banach Mina, Kraków — Turnia.
Banach Sara, Kraków — Turnia .
Brand Helena, Tarnów — Bystre, Dawidek.
Brams Leon, Warszawa — „Pomorze".
Batkowska M., z rodz., Łódź —Żywczańskie Bachleda.
Braun Hanna, z synem, Łódź — Grunwald.
Bener dr. Karol, Zduńska wola — „Stamary".
Bellon Marja, Warszawa — „Marilor".
Blemer Zygmunt, Łódź — Nowotarska 25.
Berman dr. Szymon, Kraków — Turnia.
Brenklewicz Janina, Warszawa — „Sanato".
Bilińska Julja, Lwów — „Bochdanówka".
Bielawska Irena, Warszawa — Międzyszowiecki.
Białyniecki Birula Aleks., Krynica — Sienkiewicza 3.
Bittner Ada, Lwów — Zacisze.
Bielska Jadwiga, Tustanowice — „Sanato".
Bielecka Helena, Lwów — „Odrodzenie".
Bier Rachela, Rzeszów — „Sierotka".
Borowiecki Władysław, Zamość — „Oksza".
Bobula Edmund, z rodz., Kraków — Kościeliska 61.
Bogdański Arkadjusz, Warszawa — Kościeliska 94.
Bogdaniowa Ira z córką, Tarnaw. góry — Kubinówka.
Borowski Wacław z żoną, Kraków — „Wierchy".
Bornstein Richard, Kraków — hot. „Mor. Oko".
Boroniecka Marja, Warszawa — „Szopenówka".
Brodata Roma, Warszawa — Łada.
Boguszowa Stan., Kraków — hot. „pod Gewontem".
Bujakowski Tadeusz, Gniezno — „Zośka".
Bucholc E., Warszawa — Jędrz. Chyc u Kurosów 1051
Buchwald Karol, Król. Huta — „Warszawianka".
Buda Mieczysław, Poznań — „Kresy".
Bychowski J. z bratem, Warszawa — G. Włóczęgów.
Bylnia dr. Aleks. z żoną, Warszawa — h. „p. Gewont."
Bryszowa Zofja z synem, Łódź — Bystre 14.
Celter Róża z synem, Kraków — Bystre 4, Tyliszczak.
Ćwik Feliks z siostrzeńcem, Rybnik — „Jurand".
Cukierówna Romana, Łódź — „Jurand".
Cybulski Wincenty z żoną, Rzeszów — „Sanato".
Chylewski Stan. z żoną, Kraków — „Wierchy".
Chmara Stefan z żoną, Poznań — „Szopenówka".
Chądzyński Ged., Zakopane — Żywczańskie Czarniak.
Cholewicka Helena, Łódź — „Leśniczanka".
Czerwińska Jadwiga, Warszawa — „Ballada".
Decykiewiczowa Antonina, Lwów — „Łada".
Dembiński St., Mała Choucza — h. „p. Gewontem".
Dreja Maksym., Katowice — hot. „pod Gewontem".
Drzewiecka J. z córką, Leśmierz — „Żychoniówka".
Dzierzbicka Anna, Niegów — „Warszawianka".
Dziewanowski Wład., Kraków — hot. „Morskie Oko".
Dziembowska Marja, Poznań — „Bochdanówka".
Dobrzelewski Witold z rodz., Warszawa — h. „Sport".
Doński Stanisław, Łódź — „Łada".
Dobrzyniecka Zofja, Warszawa — do Jaszczurówki 30.
Dudwałowa Janina, Dąbrowa górnicza — „Nowa".
Dybizbański Juljan, Poznań — hotel „Sport".
Dyakowski Bochdan z rodz., Kraków — Za Strugiem 2.
Dymowicz Klementyna, Lublin — „Kubinówka".
Elmanówna Stef. z siostrą, Poznań — „Ballada".
Englard Kaz. z rodz., Warszawa — „Granit".
Ewy Olga, Lwów — „Lublinianka".
Engl Zdzisław J. E., Lwów — „Lublinianka".
Engelhardt August, Piotrków — „Granit".
Epsteinówna Celina, Łódź — „Cieślówka".
Engelmann J., Warszawa — Kościeliska J. Ciułacz.
Faszyński Stanisław, Łódź — Arwa.
Fertigowa Franc., Tarn. Góry — „Kubinówka".
Freudenreich Lucyna z córką, Koło — h. p. Gewont.
Fischer dr. Bog. z rodz., Kraków — hotel „Sport".
Fiszlewicz Bernard, Warszawa — „Wrzos".
Fijałkowa Ch. z synem, Pińsk — „Zygmuntówka".
Fiszerówna Eleonora, Łódź — hot. „pod Gewontem".
Floręcka Marja z córką, Warszawa — „Tatry".
Frydman Karol, Lwów — San. Cz. Krzyża.
Gaszyńska Helena, Warszawa — Skibówki 2.
Gąsior Antoni, Zakopane — „Ordon".
Gabler Tomasz, Konie — „Borek".
Gärtner Berta, Zakopane — San. dr. Dłuskich.
Gargulska Fran., Warszawa — Nowotarska J. Król.
Gnatowski Jan, Dąbr. Górnicza — „Leśniczanka".
Gajdzik Augustyn, Załęże — hot. „pod. Gewontem".
Grandkowska Elżb. z rodz., Poznań — „Izia".
Gąsiorowska Bronisł., Warszawa — hot. Turystów.
Gędoś Józef z rodz., Trzebinia — hot. p. Gewontem.
Gettlich Wład. z rodz., Warszawa — pod Kozińcem u M. Seydy.
Głębocka Janina, Bydgoszcz — „Leśniczanka".
Geldbard Herszlik, Będzin — „Sierotka".
Giełżyński Wład., Szczawnica — Modrzejów.
Goldberger Leon z żoną, Kraków — Bystre 4.
Gronczewska Halina, Warszawa — „Bławatek".
Gońki Eg., Król. Huta — hot. „Morskie Oko".
Goyska Aniela, Rzeszów — „Szałas".
Gonstol Leonard z żoną, Warszawa — hot. „M. Oko".
Góralski dr. Samuel z żoną, Łódź — hot. „Sport".
Głowiński Eugenjusz, Krościenko — „Marysin".
Grünberg Norbert, Kraków — hot. „p. Gewontem".
Gulkowska Ern. z synową, Kraków, „Warszawianka".
Grupka Roman, Katowice — „Cieszynianka".
Grünberg Fryderyka, Rzeszów — „Murań".
Grünberg Maurycy z rodz., Kraków — „Stamary".
Gubała Józef z rodz., Sosnowiec — „Zakątek".
Gulbin Romuald, Warszawa — „Kresy".
Halpern Karol z rodz. Stanisławów — h. „M. Oko".
Haudes Hania, Kraków — Kościeliska 55.
Halberówna Wanda, Warszawa — hot. Turystów.
Hanna Zofja, Warszawa.
Helwing Franciszek, Trzebinia — „George".
Herman Bolesław, Kraków — Bogówka 406.
Heinrichowa St. z rodz. Kraków — Bystre St. Płaza.
Heneman Felicja z córką, Łódź — „Marja".
Hoffmann Tadeusz, Gniezno — „Zośka".
Horbowa Zofja, Kraków — Nowotarska 1051, Z. Gut.
Hoffman Maks, Kraków — hot. „Morskie Oko".
Hostyński Jakób, Kraków — hot. „Mor. Oko".
Iwańska Janina, Kraków — „Kresy".
Izdebski dr. Ignacy, Kraków — hot. „Mor. Oko".
Iwanicka Marja, Warszawa — hot. „p. Gewontem".
Janowska Marja, Łódź — Bystre 4, Tyliszczak.
Jakubowski Stanisław, Kraków — „Arwa".
Jawornicki Antoni z rodz. Warszawa — „Sanato".
Jakubowska M., Warszawa — P. Reglami, Sitarzowa.
Jaźwińska Janina, Warszawa — „Konradówka".
Januszek Jan z żoną, Katowice — „Kasztelanka".
Jankiewicz Tadeusz z żoną, Warszawa — „Sanato".
Jarzębowska Helena, Warszawa — „Leśniakówka".
Jentys Irena z synem, Bystre — „Amerykanka".
Jonscher J. z syn., Poznań — P. Kozińcem, M. Seyda.
Karolkiewiczowa Janina, Kraków — SS. Sercanki.
Karasiński Zygmunt, Warszawa — „Granit".
Karbowska Jadwiga, Warszawa — „Świetlana".
Knaperbaumówna L. z siostrą, Warszawa — „Parnas".
Knaperbaumówna Helena, Warszawa — „Parnas".
Krawulski Leonard, Warszawa — hot. p. Gewontem.
Knapowska Zofja, Poznań — „Nasza".
Kakoszke Fryderyk, Lichenka — hot. pod Gewontem.
Kaczmarski Stan., Kraków — „Warszawianka".
Kawecki Tadeusz, Poddębie — „Warszawianka".
Krasuski Jan Zb., Rawa Ruska — Żywczański 1301.
Kawecka Wiktorja, Warszawa — hot. „Mor. Oko".
Knapowska Kazimiera, Poznań — „Nasza".
Kraszewska Stef. z synem, Piotrków — „Zacisze".
Kleczkowska Janina, Warszawa — „Stamary".
Kreczmar Stefan z rodz., Kraków — Bystre, Ostafin.
Kretschmer Józef z rodz., Kraków — „Leśniakówka".
Klimczyk Ant., Kraków — hot. „pod Gewontem".
Knichowiecki Łucjusz, Kielce — „Stamary".
Kiesiel Alfred, Kraków — „Staszeczkówka".
Kitajowa Helena, Kraków — „Obrochtówka".
Kijowska W. z syn., Kraków—do Białego, dr. Morawski
Kirszbaumówna Rozalja, Pabjanice — Krupówki 35.
Klingberg R. D. z rodz., Kraków — Kościeliska 55.
Kolb Dawid, Nowy Sącz — Nowotarska 4.
Kowecki Dyonizy z żoną, Warszawa — hot. „Sport".
Kowalowa Helena z synem, Tarnów — „Łada".
Kochanowska Marja, Warszawa — Bystre 23.
Kocyn Ch., Łódź — „Gencjana".
Kornreichowa Ed. z syn., Kraków — Bystre, Dawidek.
Koskowska E. z córką, Warszawa — Nowotarska 17.
Kopczyński Kaz., Kraków — hot. „pod Gewontem".
Kondracki W. z żoną, Warszawa — h. p. Gewontem.
Konarek Korska z rodz., Warszawa—„Wielkopolanka"
Koziański Eug. z żoną, Kraków — „Wierchy".
Kockówna Marja, Młynki — Bystre, Hoły.
Kossakowska Marja, Piotrków — „Cieślówka".
Kosowicz Kazimierz z żoną, Poznań — „Smereków".
Koźbielewska Janina, Warszawa — „Litwinka".
Królówna Marja, Kraków — „Odrodzenie".
Kostencki Marcin z żoną, Nidom — „Warszawianka".
Kobylański Aleks., Janowice — „Warszawianka".
Klozenbergowa Ida z syn., Łódź — hot. „M. Oko".
Kozłowska W. J. z córką, Warszawa—Żywczańskie 143
Kozielewska Luc. z c., Będzin — Nowotarska J. Gut.
Konopnicki Marceli, Warszawa — „Ostoja".
Kuczyński Bolesław, Toruń — hot. „Sport".
Kunt Artur, Kraków — „Błękitna".
Kunowski Dawid, Warszawa — „Józefa".
Kudelski Adam, Warszawa — „Wojciechowo".
Kuźmińska Marja, Warszawa — „Złotogłów".
Kurdzielówna Emilja, Kraków — „Kresy".
Kruszewska Rom. z s., Warszawa — Olcza J. Staszel.
Kuticka Helena, Zakopane — „Wojtuś".
Kulińska Kazim. z s., Lublin — „Pająkówka".
Kuchciński Marjan, Międzyrzecz — „Leśniczanka".
Krugłowski Konst., Warszawa — h. „Mor. Oko".
Kubacki Jan z rodz., Kraków — Kościelna 3.
Krukówna Jadwiga, Lwów — „Leśniakówka".
Kulla Emanuel, Nowe Hajduki — hot. p. Gewontem.
Kuca Franciszek, Kraków — „Wierchy".
Kula Antoni, Kraków — „Wierchy".
Langrodowa Michalina, Kraków — „Borek".
Lalik Zygmunt z żoną, Warszawa — „Warszawianka".
Lampel Marceli, Przemyśl — „Cieszynianka".
Lamla Leon, Katowice — San. Cz. Krzyża.
Langerowa Marja, z syn., Łódź — hot. p. Gewontem.
Lande Janina, Łódź — Łubień.
Lewińska Marja, Warszawa — Gospoda Włóczęgów.
Lewik Feliks, Rybnik — „Leśniczanka".
Leinzeig Jakób, Katowice — „Jurand".
Leinerówna Bron., Lwów — San. Cz. Krzyża.
Leinkram dr. Michał z żoną, Kraków — Krupówki za wodą, Lichnowski.
Litarowicz Jan, Wola Czrnoków — „Słonecznik".
Lisicki Henryk z rodz., Warszawa — Pod M. Boską.
Licińska Bronisława z s., Warszawa — „Kresy".
Lifszycówna R., Warszawa — „Za Bramką".
Lilienowa Czesława, Lwów — „Orla".
Lindenbaum Markus, Kraków — hot. „Mor. Oko".
Lindenbaum Sar., Kraków — hot. „Mor. Oko".
Liniewicz Roman z żoną, Poznań — „Anka".
Likierman Roma, Łódź — Marja Witkiewicza.
Lichtenbaum M., Warszawa — Kościeliska j. Ciułacz.
Lindenbaum Gusta, Kraków — „Wołodyjówka".
Lipecka Irena, Warszawa — „Zakopianka".
Löwówna Matylda, Kraków — „George".
Łukomski Witold, Warszawa — „Modrzejów".
Łozińska Janina, Łódź — „Bochdanówka".
Łopuszańska Zofja, Zakopane — „Łada".
Łukawska Zofja z córką, Łódź — do Kuźnic 15.

Mączyńska Helena, Warszawa — „Bochdanówka".
Matuszewski ks. M., Błociszewo — San. Cz. Krzyża.
Malisz Jan, Kraków — San. Cz. Krzyża.
Majewska Adela, Inowrocław — „Orla".
Matzner Rudolf, Trzebionka — „George".
Majzelsówna Dora, Warszawa — „Za Bramką".
Mazurkiewicz Krystyna, Warszawa — „Stamary".
Mayzlówna Irena, Warszawa — „Wielkopolanka".
Mayerówna Zofja, Poznań — Pomorze.
Malewicz Władysław, Niemce — „Wawel".
Markiewicz Piotr, Warszawa — „Staszeczkówka".
Markowska Władysława, Lublin — „Kościesza".
Maślanka Sz., Łódź — Krupówki 35.
Mandelbaum Bernard z żoną, Warszawa — „Orawa".
Macherska Wanda, Łódź — „Szopenówka".
Malicka Zofja, Zakopane — „Amerykanka".
Mann Henryk z rodz., Warszawa — „Kalina".
Majewski Władysław, Kileca — „Nasza".
Mayer B. z synem, Kraków — „Sierotka".
Marcinkiewicz Mich., Zakopane — San. Cz. Krzyża.
Marconi Eleon., Łódź — Kościeliska 35.
Maciejewska Stef., Grabów — „Warszawianka".
Majkowska Stef., Warszawa — Bystre, Hoły.
Majkowska Marja, Warszawa — Bystre Hoły.
Majkowski Konstanty, Warszawa — Bystre Hoły.
Merzówna Hermina, Tarnów — „Za Bramką".
Mechowicki M. z rodz., Warszawa — Łukaszówki 9.
Michnicka Irena, Skarżysko — „Nowa".
Milewski Witold, Warszawa — hotel Turystów.
Mizinowa Wiktorja, Radom — „Amerykanka".
Misiewicz Stanisława, Mława — Piast do Olczy.
Milich Marja, Zakopane — Nowotarska A. Chyc.
Minczewska M., Dąbr. Górnicza — „Halszka".
Midowiczowa Marja, z rodz., Rzeszów — „Pająkówka".
Michałowski Łucjan, Poznań — „Nina".
Michniewicz Wład., Warszawa — „Warszawianka".
Moszczyńska Marja, Zakopane — „Bohdanówka".
Musiałowicz Tadeusz, Kraków — hot. p. Gewontem.
Musiał Wład., Sosnowiec — „Jerzewo".
Nawrocki Stanisław, Zakopane — Bogówka A. Wala.
Nadzeński Tadeusz, Kraków — „Czarny Staw".
Namysłowska Zofja, Sosnowiec — „Szałas".
Neuberg Stanisław z żoną Kraków — „Leśniczanka".
Nebenzahl Golda z synem, Kraków — do Rojów 2.
Niciński Ignacy, Warześnia — „Warta".
Nowomiejska Grott Zofja z synem, Lwów — „Dora".
Nowiński Juljusz, Warszawa — „Bławatek".
Norejko Ksawery z rodziną, Warszawa — „Wawel".
Nowomiejski Grott Marjan, Warszawa — „Dora".
Nurkowska Jadwiga, Łódź — „Krysia".
Nyström Antoni z żoną, Szwecja — „Marilor".
Osołowicz Zbigniew, Lwów — „Borek".
Orenburg Józef, Warszawa — h. „pod Gewontem".
Opidowicz Henryk, Kraków — „Pod Matką Boską".
Olszewska Janina, Warszawa — „Zakopianka".
Owsianko Antoni, Wilno — hotel „Morskie Oko".
Olejnikowa Emilja, Młynki — „Bystre Hoły".
Ostrowski Eugenjusz, Kraków — h. „pod Gewontem".
Orzeszko Kazimierz, Warszawa — „Limba".
Pawlik Eugenjusz, Przemyśl — „Pod Matką Boską".
Paszkowski St., Warszawa — Gospoda „Włóczęgów".
Prądzyński Władysław, Warszawa — „Kubinówka".
Pławner Ł. i S., Częstochowa — „Bocian".
Pratkowska Irena, Warszawa — „Marilor".
Pazurzanka Irena, Warszawa — „Zośka".
Papeo Antonina z rodz., Kraków — „Wołodyjówka".
Paul Tadeusz, Jaworzno — „Helenka".
Pawlicowa Alicja, Zakopane — „Marja".
Przewłocka A. z rodz. Sosnowiec — Ciągłówka 1147.
Petersburski J. z rodziną, Warszawa — „Granit".
Pelczar Marja, Sanok — „Kubinówka".
Perutzowa Beatrycza, Krynica — „Baranówka".
Przedpełski Stefan z żoną, Włocławek — „Stamary".
Przeździecki Zygmunt, Warszawa — „Oksza".
Presserowa Anna, Słonim — „Dworek".
Piotrowski Jan, Warszawa — „Pod Bratkami".
Pińska Marja, Warszawa — „Warszawianka".
Piotrowski Tadeusz z żoną, Kraków — „Świetlana".
Pielawska Stanisława, Królewska Huta — „Polanka".
Pilicer Plucer Bronisława, Łódź — „Kujawianka".
Pietraszewska Franciszka, Warszawa — „Borek".
Piętkiewicz Zenon z rodziną, Warszawa — „Kosówka".
Piotrowski Aleks., Warszawa — h. „Morskie Oko".
Piotrowski Dr. Tad., Kraków — h. „Morskie Oko".
Piotrowska Eugenja, Łódź — do Kuźnic 15.
Piotrowska Ludwika z s., Łódź — do Kuźnic 15.
Pollak Marcela, Warszawa — „Józefa".
Prökl Kazimiera, Warszawa — „Litwinka".
Protecka Anastazja, Bielsko — hotel „Morskie Oko".
Pobska Jadwiga, Poronin — Gładka 1156.
Puget Magdalena, Zakopane — „Dzidka".
Pukler Michał, Warszawa — „Za Bramką".
Przyborowski S. z rodziną, Zawiercie — „Krzemień".
Radoń Józef z żoną, Skawina — „Wołodyjówka".
Ratajczak Tadeusz, Poznań — „Sanato".
Rabalski Wacław, Słomczyn — „Dora".
Radecka Michalina, Lublin — „Odrodzenie".
Raczyńska H. z córką, Lublin — „Warszawianka".
Radwańska St. z rodz., Kraków — Kościeliska 82.
Ratusznіak Samuel, Warszawa — „Wrzos".
Reszka Dr. J. z żoną, Bydgoszcz — h. „Morskie Oko".
Reier Jetka, Tarnów — „Kresy".
Reizes Stanisław, Lwów — „Gencjana".
Rechter Marja, Kraków — „Orla".
Rettberg Robert, Warszawa — „Nirwana".
Riboulot Alina, Nieznawice — hotel „Morskie Oko".
Rippe Salomea, Kraków — hotel „Morskie Oko".
Riedl Roman z rodziną, Lwów — „Leśniakówka".
Rodziewiczowa Jadw., Warszawa — „Bohdanówka".
Rosen Jan, Warszawa — „Wielkopolanka".
Romanowska Janina z dziećmi, Łódź — „Warta".
Rozowska Joanna z rodziną, Rabka — „Borek".
Rogowska Janina z s., Warszawa — „Dora".
Różańska Marja, Augustów — „Odrodzenie".
Rosenblatt Alfred z żoną, Kraków — „Stamary".
Rosenfeld Benjamin, Przemyśl — „Dworek".
Rumowska Zofja, Zawiercie — hotel „Turystów".
Ruciński Wacław, Lublin — „Stamary".
Rudnicki Apolinary z ż., Warszawa — h. p. Gewontem
Rudzka Zofja, Warszawa — „Kresy".
Rydlówna Helena, Łódź — „Bohdanówka".
Sadowski Z. z rodz., Warszawa — do Jaszczurówki 3.
Sagan Stanisław, Wola Przybisławska — „Oksza".
Sladek Karol z rodz., Król. Huta — Kasprusie 24.
Sass Ewald, Łódź — hotel „Morskie Oko".
Salik Sara, Sanok — „Dworek".
Segał Jakób z żoną, Warszawa — „Parnas".
Silberstein Henryk, Kraków — Żywczańskie 105.
Świerszczewski Józef, Kraków — „Sas".
Sierankowski Antoni, Łódź — „Gerlach".
Scisłowski F. z r., Warszawa — „Pod Matką Boską".
Sigalin Józef, Warszawa — Kościelisko, J. Ciułacz.
Świergocki Leopold, Warszawa — hotel „Sport".
Spieglowa Helena z dz., Warszawa — Kościeliska 57.
Słoniewska Tekla, Kopyczyńce — „Nieczuja".
Sobczak Edward, Łódź — „Lublinianka".
Sokołowska Henryka, Łęczyca — „Warszawianka".
Sonszajn Wolf, Sosnowiec — „Dworek".
Sunderlandówna Romana, Warszawa — „Łada".
Słupecka Zofja, Warszawa — „Pod Matką Boską".
Suchowiak Marja i Janina, Poznań — h. p. Gewontem.
Sucheni Wanda, Kraków — hotel „pod Gewontem".
Süsserowa Hanna z r., Kraków — do Olczy, J. Jacina
Sudnik Kazimierz — „Oksza".
Skrudlikówna M., Kraków — Żywczyński Wawrytko.
Skrzypkowska Marja z r., Pruszków — „Delfy".
Szubina Marja z córką, Tarnów — „Miłochówka".
Szpakowski Tadeusz, Warszawa — „Staszeczkówka".
Szypulski Ignacy, Kraków — Żywczański 105.
Szuberga Teleťor z żoną, Poznań — „Turnia".
Szczecińska Ada, Łódź — „Kubinówka".
Szucka Stefanja, Bydgoszcz — „Sanato".
Szmidt Kazimierz, Piotrków — „Halka".
Szymanowski J., Warszawa — do Jaszczurówki 20.
Szczucka Helena, Proszowice — „Warszawianka".
Szamiński Dr. B., Dobromil — San. Dr. Dłuskich.
Szaniawska Marja z córką, Warszawa — „Kościesza".
Szurek Kazimierz z r., Chrzanów — „Królewianka".
Schicht Dr. Eugenjusz z ż., Łódź — h. „Morskie Oko".
Schlam Adela, Kraków — hotel „Morskie Oko".
Szulakiewicz Janina z matką, Kalisz — „Litwinka".
Schurig Mieczysław z żoną, Warszawa — „Sanato".
Szladowski Abraham P., Sosnowiec — „Gencjana".
Szyffer Józefa, Warszawa — „Sanato".
Szuwart Józef, Poznań — „Stamary".
Szczepańska Tekla, Warszawa — „Bystre Hoły".
Straszewicz T. z rodziną, Warszawa — „Smereków".
Sturz Fryda i P., Wiedeń — hotel „Sport".
Sturz Jakób z żoną, Kraków — hotel „Sport".
Stolfa Dr. Edward, Kraków — „Staszeczkówka".
Styszko Władysław, Uzdów — h. „pod Gewontem".
Stępniowski Józef, Wilno — hotel „po Gewontem".
Stojna Antoni, Kraków — „Oksza".
Stankiewicz St., Jaworzno — hotel „pod Gewontem".
Stróżecka Irena, Warszawa — Gospoda „Włóczęgów".
Stefanowski Tad. z żoną, Kraków — Witkiewicza 23.
Strumpfman Salomea, Warszawa — „Wrzos".
Tabeau Róża z synem, Nowy Sącz — h. p. Gewontem.
Telekky Jan z ż., Trstyna — hotel pod Gewontem.
Treterówna Jadwiga, Lwów — „Staszeczkówka".
Telzówna Zofja z synem, Kraków — „Mieczyk".
Tretiak Andrzej, Warszawa — Żywczańskie 1139.
Trześniowski Władysław, Gorlice — „Sanato".
Terlecka Michalina, Poronin — „Łubień".
Toruńczyk Arnold, Łódź — hotel „Morskie Oko".
Tołłoczko Bolesław, Warszawa — do Kuźnic 10.
Trojanowski Zygmunt, Poronin — „Szałas".
Turski Stanisław, Sosnowiec — Krupówki 45.
Thume Emil, Wiedeń — Krupówki 18.
Twynda Marja z synem, Katowice — „Wawel".
Tyczyńska Kaz. z r., Warszawa — Pod Reglami 962.
Tyszer Robert z żoną, Ząbkowice — „Albion".
Urbanowska Helena z s., Warszawa — „Halszka".
Urbanowicz Wład., Białystok — Pod Reglami 962.
Vollnagel E. z rodz., Warszawa — do Jaszczurówki 25
Vierig Charlotta, Katowice — San. Cz. Krzyża.
Walicki Edward, Lublin — „Oksza".
Wadas Teresa, Kraków — „Lublinianka".
Wałłosowicz Stanisław, Warszawa — Szkolna 1300.
Wasilewska Aniela, Kraków — „Ordon".
Warmińska Helena, Kraków — hotel pod Gewontem.
Wagner Małgorzata z rodz., Warszawa — Olcza 133.
Warszawska Michalina, Sosnowiec — „Gencjana".
Węglińska Agn. z rodz., Bochnia — Kościeliska 40.
Wertheimer Giza z synem, Kraków — Do Rojów 2.
Weiserowa Róża, Lwów — „Obrochtówka".
Weigel Michał, Warszawa — „Konradówka".
Węgrzynowski Wł., Zak. — u Gutów 665, „Bachleda".
Widawska Antonina, Warszawa — Żywczański 143.
Witkowski Leonard, Szczawnica — „Modrzejów".
Wierzbicki Dr. Stan., Chrzanów — Witkiewicza 16.
Winiecki Alfred, Warszawa — „Modrzejów".
Wizlówna Gabrjela, Zakopane — „Marysin".
Wojciechowska Marja, Kraków — „Warta".
Wolińska Mirosława, Dąbrowa Górnicza — „Warta".
Wojciechowska Z. z r., Warszawa — Żywczańskie 143
Wójcikiewicz Ludwika, Gorlice — „Helenka".
Woźnicki Jan, Warszawa — hotel pod Gewontem.
Woiczik Weronika, Król. Huta — „Warszawianka".
Woymina Marja, Poznań — „Za Bramką".
Wolfowiczówna Róża, Kraków — „George".
Wróblewski Wojciech, Warszawa — Chramcówki 33.
Wünsche O. z ż., Piotrkowskie — h. „Morskie Oko".
Wünsche A. z ż., Radomskie — h. „Morskie Oko".
Zaród Kazimierz i Tadeusz, Kielce — „Łada".
Zadęcka A. z c., Kraków — Chałubińskiego, Związek.
Załuski Ireneusz, Krosno — „Sanato".
Zweigbaumowa N. Warszawa — hotel „Turystów".
Zeyland Marjan, Poznań — San. Czerwonego Krzyża.
Zelawska Zofja z rodziną, Łódź — do Jaszczurówki 7.
Ziehlke Jan z żoną, Gdańsk — „Albion".
Zielonacki J., Królewska Huta — h. „Morskie Oko".
Zwierzchowski Władysław, Warszawa — „Granit".
Zieliński Stanisław, Kielce — „Anielówka".
Zimowski Jan, Piotrków — „Bystre Hoły".
Zborowska Zofja z c., Warszawa — Bystre Ostafin.
Zmysłowska Petronela, Łódź — h. „pod Gewontem".
Żniński Zdzisław, Warszawa — „Oksza".
Żak Jakób, Warszawa — „Józefa".
Żukowska Wanda, Sosnowiec — Ciągłówka Związ.
Żychoniowa Aleksandra, Iłża — „Bristol".

Podpisani proszą wszystkich byłych udziałowców
NASZEGO SKLEPU
stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. odpowiedzialnością
W ZAKOPANEM,
aby do dnia 15-go sierpnia b. r. zgłosili się do kasy „Sklepu Zakopiańskiego" (ul. Nowotarska) codziennie od godz. 10-1 po odbiór niepodjętych udziałów.
Po upływie tego terminu udziały niepodjęte zostaną złożone w depozycie sądowym.
Zakopane 28 czerwca 1924.
Dr Leon Łach. Leon Makowiecki.

Skorowidz.

Apteki:

F. Tabeau — ul. Krupówki.
Otmar Hordyński, Apteka „Pod Opatrznością“ — ul. Witkiewicza.

Adwokaci:

Dr. Adamski Stanisław, ul. Ogrodowa, Willa „Jagienka“.
Dr. Bartmański Władysław, ul. Krupówki.
Dr. Diehl Józef, ul. Sienkiewicza Willa „Tolin“.

Architekci, Geometrzy i Inżynirowie:

Geometra Inż. Oskar Szerer, Żywczańskie 1311.
Marjan Krawczyński, architekt, upoważniony budowniczy, zaprz. rzecz. sąd., ul. Łukaszówki, willa „Hanka“.

Hotele:

Hotel „Sport“ St. Karpowicza — ul. Krupówki.

Kawiarnie i Restauracje:

Kawiarnia i Restauracja „Tatrzańska“ — ul. Kościuszki, róg Krupówek, vis a vis poczty.
St. Karpowicz i Syn — ul. Krupówki.

Księgarnie:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 37.
Gebethner i Wolff — ul. Krupówki, obok poczty.

Pamiątki z Zakopanego:

D. Beze — ul. Krupówki i ul. Kościuszki.
Bohusz-Zończyk — ul. Krupówki.
Kiosk „Rozwoju” — ul. Krupówki, vis a vis Karpowicza.

Przybory sportowe i turystyczne:

„Komispol“, oddz. Zakopane — Krupówki 27.

Pensjonaty:

„Albion“ — ul. Zamoyskiego.
„Arwa“ — ul. Zamoyskiego.
„Jurand“ — ul. Chałubińskiego.
„Konradówka” — ul. Chramcówki.
„Kresy” — ul. na Rynek.
„Marilor“ — ul. T. Kościuszki.
„Marja“ — ul. Krupówki.
„Modrzejów“, pensjonat Zofji Lewickiej — ul. Jagiellońska.
„Promienna“ — ul. Sienkiewicza.
„Pod Matką Boską“ — ul. Ogrodowa.
„Obrochtówka“ — ul. Chałubińskiego.
„Sanato“ — ul. Jagiellońska.
„Sarjusz“ — ul. Chałubińskiego.
„Stamary“ — ul. T. Kościuszki.
„Warszawianka“ — ul. Jagiellońska.
„Wierchy“ — ul. Krupówki.
„Wielkopolanka“ — ul. Jagiellońska.
„Zośka“ — ul. Krupówki.
„Żychoniówka“ — ul. Sienkiewicza.

Wypożyczalnie książek:

Bibljoteka T. S. L. w „Bazarze Polskim“.
L. Zwoliński — ul. Krupówki 37.

Zakłady fotograficzne:

„Stefa“ H. Schabenbeck — ul. Krupówki, vis a vis St. Karpowicza.

Zakłady fryzjerskie dla pań:

Br. Orłowska — ul. Krupówki 39, Tel. 42.

NAJDOGODNIEJSZE POŁĄCZENIA KOLEJOWE

do Zakopanego <—— ——> **z Zakopanego**

			Lwów		Warszawa		Katowice		Kraków		Zakopane		Kraków		Katowice		Warszawa		Lwów				Uwaga
	Przyj.	Odj.	Przyj.	Odj.	Przyj.	Odj	Przyj.	Odj.	Przyj.	Odj.	Przyj	Odj.	Przyj.	Odj.	Przyj	Odj.	Przyj	Odj.	Przyj.	Odj.	Przyj.	Odj.	
Kraków										5·20	10·45	18·15	23·30										* wtorki, czwartki, soboty i niedziele.
										8·50	15·48	13·40	20·20										
										13·30	20·26	8·35	15·06										
										23·35	6·32	23·15	5·52										
Katowice								18·17	20·50	23·35	6·32	23·15	5·52	7·05	9·59								
								5·50	8·[illegible]0	8·50	15.48	8·3	15·06	17·05	19·00								
Poznań		21.25	—	—	—	—	4·05	4·15	6·00	8·50	15·48	13·40	20·20	22·20	0·19	0·29	—	—	—	—	9·45		
		1.05	—	—	—	—	8·09	8·14	10·05	13·30	20·26	8.35	15·06	19·05	21 05	21·15	—	-	—	—	4·10		
		8·50	—	—	—	—	18·09	18·17	20·50	23·35	6·32	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Gdańsk via Poznań		7.40	—	—	—	—	*	—	6·00	8·50	15·48	13·40	20·20	22·20	—	—	—	—	—	—	15·20		
		18·55	—	—	—	—	—	—	10·05	13·30	20·26	8·35	15·06	19·05	-	—	—	—	—	—	10·00		
Warszawa						20·10	—	—	4·15	5·20	10·45	18·15	23 30	0·30	—	—	9 00						
						20·55	—	—	8·35	8·50	15·48	23·15	5·52	8·35	--	—	20·30						
						14·30	—	—	22·05	23·35	6·32	8·35	15·06	19·15	—	—	5·35						
Łódź F. via Koluszki			Koluszki																Koluszki				
		20·40	21·35	22·30	—	—	—	—	4·15	5·20	10·45	18·15	23·30	0·30	—	—	—	—	6·41	7·35	8.30		
Wilno		21·42	—	—	6·50	14·30	—	—	22·05	23.25	6·32	23·15	5·52	8·35	—	—	20·30	22·45	—	—	8·11		
		0 15	—	—	15·50	20·10	—	—	4·15	5.20	10·45	8·35	15·06	19·15	-	—	5·35	8·00	—	—	19·38		
Lwów				15·25	—	—	—	—	21·50	23·35	6·32	23·15	5·52	6·40	—	—	—	—	12.39				
				19·40	—	—	—	—	1·48	5·20	10·45	18·15	23·30	1 55	—	—	—	—	7 55				

Cyfry tłuste oznaczają pociągi pospieszne.

Taryfa dorożkarska

ważna od 21 maja 1924 r.	Dorożka	
	1 konna	2 konna
	Zł.	Zł.
I.		
1. do lub z dworca kol. do I. obwodu	1·—	1.50
2. „ „ „ „ II. „	1·50	2.00
3. „ „ „ „ Sanator.	1·50	2·00
4. do Sanatorjum Dłuskich tam i z powr.	4·00	6·00
5. Sanator. Dłuskich z 1 g. czekaniem	5·50	8·00
II.		
6. za kurs w I obwodzie . . .	0·50	1·00
7. „ „ z I-go do II-go obwodu .	1·00	1·50
8. do Sanator. z I obwodu . . .	1·00	1·50
9. „ „ z II „ . . .	1·50	2·50
10. za jeden kwandrans jazdy w obrębie Zakopanego	0·50	1·00
11. za każde 15 minut czekania . .	0 50	1·00
III.		
12. okrężne przez Bystre, Olczą, Usłup do Zakopanego	5·00	7·50
13. do Kuźnic, Jaszczurówki, Strążysk. Olczy, Krzepłówek, tam i z powr.	4·00	6·00
14. do dol. Kościelis. do res. tam i z powr.	7.00	12 00
15. j. w. do Pisanej z 3 godz. czekaniem	9.00	16·00
16. na Cyrklę i 1 godz. czekaniem .	5.00	7·50
17. do wodosp. Mickiewicza, tam i z pow.	14·00	21·00
18. do Morkiego Oka	18·00	27·00

Za czekanie nie liczy się pierwszych 10 minut w I i II. obwodzie. Za pakunek ponad 25 kg. umieszczony na koźle, należy się dopłata 25% taksy.

Jazda w nocy o 50% drożej. Czas nocny w lecie od 1 maja do 30 września od godz. 10 wieczór do 6 rano, w zimie od 1 października do 30 kwietnia od godz. 9 wieczór do 7 rano.

Adresy władz, urzędów Tow. sport.-turyst. i t. p.

Urząd gminny — Rynek.

Biuro Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej w Zakopanem (willa „Jutrzenka“, Krupówki za wodą) otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 8 rano do 2 po południu. Przewodniczący T. K. U. przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11 do 12 przed południem.

Biuro meldunkowe — w Tymcz. Komisji Uzdr. Komisarjat Policji Państw., ul. Kościuszki „Granit“.
Komenda garnizonu — droga do Poronina.
Urząd parafjalny — ul. Krupówki, przy kościele.
Starostwo — Nowy Targ, rynek.
Notarjusz Dr St. Góra — ul. Krupówki, dom Stilla.

Gremjum właścicieli hoteli i pensjonatów — hotel „Morskie Oko“.

Urząd poczt. i telegr., ul. Krupówki, gmach Poczty.
Towarzystwo Tatrzańskie — ul. Krupówki.
Tatrz. Ochotn. Pogotowie Rat. — ul. Krupówki.
Tow. gimn. „Sokół“ — Rynek.
Sąd obywatelski — Dr St. Hierowski „Jutrzenka“

Dom wycieczkowy im. Ks. Stolarczyka — ul. Chałubińskiego.

Lekarz klimatyczny Dr T. Gabryszewski — ul. Krupówki, dom Trzaski.

Cennik Pensjonatów

dla pensjonatów I. kategorji . . . . od 7 do 10 zł.
„ „ II. „ . . . . od 6 do 8 „
„ „ III. „ . . . . od 5 do 6 „

Ceny rozumie się za pokój, z obsługą, światłem, pościelą i utrzymaniem.

w hotelach II. klasy
a) pokój jednoosobowy z światłem i obsługą 4 zł.
b) „ dwuosobowy „ „ 6 „
w hotelach III. klasy
a) pokój jednoosobowy z światłem i obsługą 3 zł.
b) „ dwuosobowy „ „ 4 „

Należytość za opał wynosi przy pokojach jednoosobowych 50 gr. dwuosobowych 65 gr.

Za ogrzewanie centralne przy pokojach jednoosobowych 70 gr. dwuosobowych 85 gr.

Cennik mięsa i tłuszczów

wydany na polecenie Starostwa, ważny od 17 czerwca 1924.

za 1 kg. mięsa wołowego tylnego	1.80	Zł.
„ 1 „ „ przedniego	1.50	„
„ 1 „ cielęciny tylnej	1.70	„
„ 1 „ „ przedniej	1 40	„
„ 1 „ kotletów i polędwicy wieprz. . . .	1.95	„
„ 1 „ innego mięsa wieprzowego . . .	1.50	„
„ 1 „ słoniny surowej	1.80	„
„ 1 „ smalcu	2.00	„
„ 1 „ szynki krajanej	4.40	„
„ 1 „ kiełbasy czysto wieprzowej . . .	2.40	„
„ 1 „ „ krajanej	2.40	„
„ 1 „ „ siekanej	2.10	„

Niniejszy cennik ma być wywieszony w oknie każdego sklepu rzeźniczego.

Naczelnik gminy: Roj. r. w.

Taksa klimatyczna.

Za pobyt 1-tygodniowy 3 zł., 2-tygodniowy 5 zł., 3-tygodniowy 7 zł., 4-tygodniowy 9 zł., za każde następne dwa tygodnie 3 zł.

Rodzina składająca się z więcej, niż trzech członków, płaci tylko za trzech, reszta nie płaci taksy. Za członków rodziny uważa się: męża, żonę, synów nieżonatych i córki niezamężne, o ile nie prowadzą odzielnego gospodarstwa.

Nie płacą taksy: dzieci do lat 10-ciu, urzędnicy publiczni do VI-tej klasy płacy włącznie; żołnierze, oficerowie do kapitana włącznie i inwalidzi wojenni; służba domowa, na podstawie poświadczeń zgłoszenia w Powiatowej Kasie chorych, oraz wszystkie osoby przebywające w Zakopanem w charakterze wykonających zawód lub obowiązki urzędowe, wreszcie lekarze i dziennikarze z rodzinami.

Połowę taksy płacą: Urzędnicy publiczni od V-tej klasy płacy począwszy i oficerowie od majora do pułkownika włącznie.

Za pobyt 48-godzinny nie płaci się taksy.

CENNIK T. ZW. MIESZKAŃ SEZONOWYCH

wynajmowanych kuracjuszom i turystom od dnia 1 czerwca do 30 września b. r.:
od 180 do 320 złotych
od jednego pokoju umeblowanego za sezon. Za kuchnię i wielkie, słoneczne werandy połowa czynszu za pokój.

ODSZKODOWANIE ZA DESINFEKCJĘ.

Według rozporządzenia, desinfekcję przeprowadza Urząd sanitarny bezwzględnie po każdym chorym lub podejrzanym o chorobę, oraz po zdrowych, zajmujących pokój ponad cztery tygodnie.

Odszkodowanie za desinfekcję wynosi mniejwięcej tyle, co jednodniowa cena pensjonatu, a do uiszczenia jej przy regulowaniu rachunku z zarządem danego pensjonatu, wszyscy wyżej wymienieni ustawowo są bowiązani.

OBIADY URZĘDOWE

Restauracje zakopiańskie wydają w godzinach popołudniowych (od 1 do 3) obiady urzędowe po 1 złotym, za okazaniem legitymacji wydawanych przez Tymcz. Kom. Uzdrow.

Lekarze:

Dr Brzeziński Edmund, ch. wewn. i płuc — Witkiewicza 5, tel. 48.

Dr Zdzisław Czaplicki, ch. płuc i gardła — Jagielońska willa „Stefa“, tel. 46.

Dr Dadej Kazimierz, choroby dzieci — Bystre, dom Korniłłowiczów.

Dr Danielewicz, Dyr. Zakł. Röntgena i Fizjatrji — Sienkiewicza, willa „Mazowsze“.

Dr Fischer Ludwik, Dyr. San. Cz. Krzyża — Czerw. Krzyż, Chramcówki, tel. 2,7.

Dr Gabryszewski Tadeusz, lekarz gminny i klimatyczny — Krupówki nad restauracją Trzaski, tel. 26.

Dr Januszkowski Aleksander, ch. płuc i gardła — Zamojskiego, willa „Nietota“, tel 49.

Dr Kraszewski, ch. wewn. i kobiece — Witkiewicza 23, tel. 51.

Dr Kuczewski Antoni, ch. wewn. — Chałubińskiego, willa „Wisła“, tel. 85.

Dr Kowalewski Edmund, stomatolog dentysta — Sienkiewicza.

Dr Morawski Karol, akuszer i ginekolog — ul. Do Białego, willa „Zielona“, tel. 71.

Dr Mischke Tadeusz, stomatolog dentysta — Tad. Kościuszki, tel. 21.

Dr Nowotny Gustaw, chirurg — Rynek, Lecznica chirurgiczna, tel. 24.

Dr Listowski Stanisław — Sanatorjum Czer. Krzyża, tel. 2,7.

Dr Sokołowski Olgierd, ch. wewn., płuc i gardła — Sienkiewicza 5, tel. 93.

Dr Starcniewicz Marceli — Sanatorjum Czerw. Krzyża, tel. 2,7.

Dr Wieselmann Józef, ch. wewn. i kobiece — Tad. Kościuszki, tel. 61.

Dr Żychoń Józef, ch. wewn. — Sienkiewicza, „Żychoniówka“, tel. 20.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny Maksymiljan Skibiński. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka w Krakowie.